Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 55. Niedziela, dnia 7 października 1923 r. Rok II.

NOWINY

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

„SMOK“
Czasopismo bezpartyjne

Cena pojedynczego numeru
8000 Mp.

Prenumerata kwartalna . . . 90.000 Mp.
Z odnoszeniem do domu . . 96.000 „
Prenumerata zamiejscowa . . 96.000 „

WYCHODZI CO PIĄTEK

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3
urzęduje codziennie od godziny 2–4 popołudniu

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko
Wydawca: Franciszek Uszko

Manuskryptów nie zwraca się! Do nabycia we wszystkich trafikach w Krakowie — Lwowie — Tarnowie

Pedagogom ku rozwadze

Przyszłość narodu — to nasza młodzież. To też cześć naszym pedagogom, którzy w tych ciężkich czasach ofiarują swe siły, zdolności i wiedzę uczącej się młodzieży! Uczy się przeto młodzież, że Polska — to kraj bogaty, posiadający swe własne kopalnie węgla, nafty, żelaza itd. Tymczasem jednak pewnego pięknego dnia pan dyrektor, gimnazjum czy tam innej szkoły, nakazuje uczniom zrobić składkę po 30 czy 50.000 Mkp. na rynny, drugim razem na węgiel do klas po 500.000 Mkp. Biedny uczeń, chcąc ukończyć szkołę, męczy dotąd, przeważnie niezamożnych rodziców, czy to państwowych urzędników, czy to robotników, aż wydusi z nich żądaną przez dyrektora sumę pieniędzy. Cóż jednak dzieje się w jego młodocianym umyśle, który w tym wieku tak żywo rozważa wszelkie przejawy życiowe? Oto tu, w klasie, wykłada mu profesor geografji o kopalniach, przemyśle i bogactwie Polski, a tu znowu dyrektor poleca mu kupować węgiel, czy naprawiać rynnę dla państwowej szkoły za jego własne pieniądze! Młodociana dusza ucznia przepaja się zamiast wiarą w przyszłość Polski, niewiarą w jej przyszłe losy. I tu można powtórzyć za Wyspiańskim: „zatruwa się duch Narodu!“

wołają o podwyżkę. To nie oni, tylko głodne żołądki! Dziwi nas mocno, że u nas w Polsce „swój“ jest najgorzej traktowany, ale zato jakiś przybłęda Szwab, Rusin, Anglik, żyd, to jest przyjmowany z otwartemi rękami, bo on chce zostać „obywatelem polskim“ (naturalnie, zaraz dostanie obywatelstwo) i pytam się, gdzie wolność? Gdzie prawa nas Polaków? Przy wojsku. (Bo tam nam najłatwiej się dostać). Czekamy i czekamy, kiedy nareszcie rząd zrobi raz porządek z rabusiami państwa, spekulantami, by marka nasza wstrzymała swój pęd w dół, boć najwyższy czas, ażeby skasować „tę czarną giełdę“, a na nich i na paskarzy postawić szubienicę, najwyższy byłby czas! Inaczej runiemy w przepaść, a nieprzyjaciele tylko czekają na tę chwilę! Więc do dzieła z całą energją powinny się brać wszystkie komitety walki z lichwą, a my także nie pozostaniemy w tyle. (W Tarnowie coś cicho?)

Pech.

Fatalne położenie robotnika polskiego!!!

Dwie rubryki płacy i kosztów utrzymania kawalera XI kategorji.

I. rubryka na miesiąc marzec 1923 roku				II. rubr. na m. październik 1923	
Pensja wraz z dodatkiem 60% kawalera XI klasy wynosi **346.320 Mkp.** Koszta utrzymania w marcu 1923 r.:				Pensja wraz z dodatkiem 62% i dodat. wyrówn. kawalera XI kl. wynosi **3,138.449 Mkp.** Koszta utrzym. w paźdz 1923:	
Chleb	20 kg.	za 1 kg. à 300 Mkp.	= 6000 Mkp.	à 1.400 Mk.	= 280.000 Mk.
Mleko	15 ltr.	„ 1 ltr. à 140 „	= 2100 „	à 8 000 „	= 120.000 „
Kawa	20 dkg.	„ 1 dkg. à 25 „	= 500 „	à 2.500 „	= 50 000 „
Cukier	$1\frac{1}{2}$ kg.	„ 1 kg. à 900 „	= 1350 „	à 70.000 „	= 105.000 „
Mąka	5 kg.	„ 1 kg. à 400 „	= 2000 „	à 35.000 „	= 175.000 „
Masło	1 kg.	„ 1 kg. à 4000 „	= 4000 „	à 160.000 „	= 160.000 „
Mięso	5 kg.	„ 1 kg. à 1600 „	= 8000 „	à 80.000 „	= 400.000 „
Wieprzowina . . .	2 kg.	„ 1 kg. à 2600 „	= 5200 „	à 90.000 „	= 180.000 „
Jaja	20 szt.	„ 1 szt. à 35 „	= 700 „	à 4.000 „	= 80.000 „
Słonina	2 kg.	„ 1 kg. à 3500 „	= 7000 „	à 100.000 „	= 200.000 „
Kasza	4 kg.	„ 1 kg. à 260 „	= 1040 „	à 25.000 „	= 100.000 „
Kapusta	3 kg.	„ 1 kg. à 180 „	= 540 „	à 6.000 „	= 18.000 „
Ziemniaki	15 kg.	„ 1 kg. à 50 „	= 750 „	à 1.500 „	= 22.500 „
Jarzyny	10 kg.	„ 1 kg. à 56 „	= 560 „	à 5.000 „	= 50.000 „
Mydło	1 kg.	„ 1 kg. à 1200 „	= 1200 „	à 80.000 „	= 80 000 „
Tytoń	6 p.	„ 1 p. à 640 „	= 3840 „	à 35.000 „	= 210.000 „
Światło i opał . . .	za 1 miesiąc	. . . .	= 14350 „	. . . . . „	= 350.000 „
Napr. trzewik. i gard	„	„	= 9100 „	. . . . . „	= 700 000 „
Mieszkanie i wodoc.	„	„	= 2200 „	. . . . . „	= 35.000 „
Podatek dochodowy	„	„	= 260 „	. . . . . „	= 49.000 „
Inne wydatki . . .	„	„	= 6500 „	. . . . . „	= 300.000 „
Toaleta i fryzjer .	„	„	= 4700 „	. . . . . „	= 100.000 „
		Wynoszą . . .	**83.890 Mkp.**	. . . . .	**3,664.500 Mk.**
				Deficyt . .	**626.051 „**

Otóż tak się przedstawia pensja, koszta utrzymania miesięcznego i zabezpieczenie pracownika państwowego (samotnego) na warsztatach kolejowych w Tarnowie. Opinja publiczna jest mylnie poinformowana, jakoby oni brali najwięcej pieniędzy (nie przeczę, bo przemieniwszy na pojedyncze marki, miałby pełny wór), ale gdy zrobimy porównanie z miesiącem marcem, to mu do życia codziennego i zakupna pierwszej potrzeby artykułów spożywczych brakuje przeszło pół miljona, a co dopiero, gdyby który z nich chciał coś sprawić z garderoby. Tu na warsztatach prawie każdy nosi i wyciera jeszcze przedwojenne „fraki i portugalje“. Tak, kochani Czytelnicy, jest pracownik wyposażony. Według oceny przedwojennej, zwykły robotnik w prywatnej fabryce zarabia dwa razy tyle, co rzemieślnik w państwowych instytucjach, bo tu trzeba wziąć pod uwagę, że oni najwięcej niszczą ubrań, butów i bielizny, o wiele więcej niż urzędnik kancelaryjny, który zawsze może, jak należy, czysto chodzić i pracować i nie marznąć, jak oni. Zeszłego roku były mrozy do 28 stopni, a musieli oni pracować, by żyć, bo inaczej drzwi otwarte są dla każdego. Niejeden biedak się rozchorował i palce odmroził, ale cóż. Mus — to wielki pan! Trzeba znać pracę i życie robociarza, wtedy będzie można krytykować żądania ich, że ciągle

Ciemność egipska...
w Tarnowie!

Byłby już najwyższy czas, by magistrat postarał się o lepsze oświetlenie miasta, a zwłaszcza w tych odcinkach, gdzie dotychczas znajdują się ciemności, grożące człowiekowi nieszczęśliwym wypadkiem. Podobnie zupełny brak lamp dajc się odczuwać przy ul. Ogrodowej i Urszulańskiej. Publiczność, zdążająca do poczty, nie dosyć, że musi brnąć w błocie, lecz na dobitek złego, nie można znaleźć świecącej się lampy nawet na lekarstwo.

Magistrat tarnowski mógłby się już raz wziąć do pracy nad tą, tak piekącą sprawą dla mieszkańców miasta Tarnowa!

Skandaliczne stosunki sanitarne w rzeźni miejsk.

Mieszkańcy miasta Tarnowa wiedzą już o wielu sprawach, tyczących się naszego godnego grodu, lecz o miłych stosunkach w rzeźni miejskiej, przy ulicy Tuchowskiej — mało kto jest poinformowany. Nasi ojcowie na tarnowskim akropolu ani nie myślą o tem, by na radzie miejskiej uchwalić cośkolwiek na odbudowę rzeźni, a zwłaszcza na utrzymanie tamże czystości. Ściany rzeźni są tak strasznie brudne i oblepione skrzepłą krwią, zmieszaną z cuchnącą sierścią, która pokrywa ściany do grubości około 3 cm. Trynk obity, brak światła, z dwudziestu sztuk wind i graników zaledwie 3—4 jest możliwych do użytku. Woda do parzenia w kotle jest tak śmierdząca, iż sama woń człowieka zabić może. Woda ta nie jest zmieniana, dopiero po czterech lub pięciu sztukach nierogacizny... W tej samej wodzie parzy się wieprze,

Bądźmy solidarni!

w której kał płynie. (Publiczność tarnowska to wszystko zniesie i spożywa takie pokarmy...). Szczególnie nasi rzeźnicy płuczą jelita w tej wodzie i ropie, która pochodzi z Młynówki i Wontoku (fakt!), — inni natomiast najapetyczniej sporządzają je i podają gościom na obiad, np. w restauracji I klasy, w Polskim Hotelu, u Hermana, Moritza, Weissa, Avenue, Rosthala i wielu, wielu innych restauracjach i w hotelach. (Smacznego!). Prócz tego, nawet taka woda otwarta jest tylko we wtorki i piątki od 9 rano do 6 wieczór. W inne dnie tylko czasem do 1 w południe.

Drugą serją przyjemności są szczury, prawi mieszkańcy rzeźni, które tam nabyły prawo obywatelstwa, gdyż mają na czem żerować. A są to nadzwyczajne, łokciowe egzemplarze! (Nie trwóżcie się panienki!). Jak wiadomo, tarnowscy rzeźnicy nie mają po jatkach lodowni (choć powinni mieć!). Więc też mięso pozostaje w rzeźni przez całą noc, aż do rana. A że przez noc ubywa po parę funtów mięsa — to nic nie szkodzi... bo szczury też potrzebują żyć...

Mamy nadzieję, że Rada miejska wglądnie w te skandaliczne stosunki sanitarne rzeźni miejskiej i uchwali bodaj jaki ochłap na odbudowę rzeźni miejskiej!

Znowu eks-żandarm Ziobrowski!!

Były eks-żandarm austrjacki z pod Tuchowa, Ziobrowski, obecnie podkomisarz Policji P. w Tarnowie, adorator rzeźników tarnowskich i podpora niektórych żydków naszego grodu, który (słuchajcie uważnie!) z pensji rządowej dorobił się kamienicy, znany krzywdziciel emerytów rządowo-policyjnych, lubiący bardzo często protegować „sprężyniaków“, nawet w wypadkach nieprzestrzegania przepisów meldunkowych, natomiast dzielnie pilnujący, by przypadkowo który kupiec nie miał dłużej o minutę sklepu otwartego, niż do szóstej — słowem, dzielnie przestrzegający tego, co nikomu nie zagraża — rzadko pilnuje tego, by w wypadkach rzeczywiście ważnych użyć słusznie swej władzy. Do niedawna, prawie pod jego nosem, odbywały się transakcje czarnogiełdziarzy, a on nie postarał się o to, by ukrócić członków „klubu dolara“. Trzeba było dopiero interwencji naszej Redakcji w tej sprawie, by przeprowadzono choć jedną obławę na waluciarzy, która przyniosła pokaźny łup w postaci skonfiskowanej obcej waluty.

Zamiast kierownictwem policji państwowej, mającej służyć do użytku publicznego, zajmuje się Ziobrowski wycinaniem pasów polędwicy, ze „skonfiskowanych“ grzbietów świńskich i spożywaniem ich w pocie czoła, do spółki ze Szegietą i kilku innymi. Ciekawe, jak Ziobrowski rozumie „publiczną licytację“ skonfiskowanych rzeczy, bez publicznego jej ogłoszenia po mieście? Nie wchodzimy na razie w to, czy konfiskata ta była słuszna czy nie, lecz stwierdzamy, że w takich samych warunkach i przy tych samych okolicznościach skonfiskowano świnię drugiemu masarzowi, lecz tajemniczym sposobem oddano mu ją. Tu natomiast dano „odszkodowanie“ masarzowi. Jak ono wyglądało, to niech czytelnikom je uzmysłowią te jaskrawe cyfry: Masarz ów dał za świnię 8 (ośm) miljonów marek, ze „sprzedaży“ natomiast otrzymał $2^1/_2$ (dwa i pół) miljona mk.! Czy to nie jest wprost śmieszne?

Ciekawem jest także i to, że cios ten uderzył w biedaka, który niema nawet sklepu masarskiego, podczas gdy dziwnym zbiegiem okoliczności ominął bogacza.

Jak dzielnym był Ziobrowski w urzędowaniu, świadczy fakt, że handlarze zbożowi i wogóle żydkowie, śmiali się w kułak z prawnego postępowania posterunkowych, i w oczy im mówili: „Co wy nam zrobicie? Jak my tylko pójdziemy do pana Ziobrowskiego, to on wam zdejmie mundur!“ I rzeczywiście. Wielu z tych, którzy winni być ukarani, wychodzili z pochwałą z komisarjatu, a posterunkowi, jako podziękę za sumienne spełnianie obowiązków, dostawali jeszcze burę. To miało posterunkowych zachęcać do pracy?

A teraz zapytujemy p. Ziobrowskiego:

I. Czy choć jedna setna z doniesień posterunkowych została doniesiona do prokuratorji i sądu?

II. Co się działo z resztą doniesień i dlaczego?

Ziobrowski sięgał ponoć po godność komisarza powiatowego w Tarnowie...

Przeszkodziły jednak temu „Nowiny“, oświetlając jego te ładne i te ładniejsze sprawki — i nadzieja spaliła na panewce. Ogniem zawiści zapłonął więc przeciwko „Nowinom“, które, żeby mógł, toby w łyżce wody utopił.

Lecz mógłby sobie Ziobrowski uprzytomnić, że jest wobec „Nowin“ bezsilny i że żadna, najbardziej trująca ślina pieniącej się jego złości — „Nowinom“ nie zaszkodzi!!!

A my nadal piętnować będziemy każde jego nadużycia, boć Ziobrowski, jak każdy inny, jest sługą społeczeństwa, a nie odwrotnie, i powinien działać tylko dla dobra społeczeństwa, a nie szkodzić!

Przy oczyszczaniu tarnowskiej Policji Państwowej winien główny komendant Policji Państw. w Warszawie — zacząć od Ziobrowskiego i Szygiety, w myśl zasady: „Od głowy ryba cuchnie“, lub: „Jaki pan, taki kram“!

Wojenna ofenzywa w Oleśnie, pod Tarnowem!

Krwawa walka Piłsudczyków z Hallerczykami!

W dniu 23 ub. m. ruszyli wieśniacy, jak zwykle, do kościoła parafjalnego w Oleśnie, celem wysłuchania w pobożności swego ducha nabożeństwa. To fakt zwyczajny, powszechnie uznany. Że z dalszych okolic zajeżdżali furami pod kościół, to także działo się dawniej, odkąd kościół w Oleśnie istnieje.

Lecz o coś innego nam idzie w tym wypadku. Młodzi synowie gospodarscy z Dąbrówek Breńskich chcieli dokazać czegoś nadzwyczajnego. Pod wodzą jednego ze zdemobilizowanych Piłsudczyków chcieli urządzić malutką wojnę w Oleśnie. W tym celu każdy z Dąbrowiaków ukrył w słomianem siedzisku wozu swej rodziny szablę, karabin, lub jakikolwiek przedmiot, któryby mógł mu posłużyć do ataku. I oto, kiedy cała masa synów gospodarskich z Olesna, Smęgorzowa i Ćwikowa stała spokojnie pod kościołem, „bohaterscy“ Dąbrowianie, w sile 60 ludzi, uzbrojeni w 12 szabel, 2 karabiny i w rewolwery, rozpoczęli, pod wodzą Piłsudczyka, atak na stojącą młodzież trzech wsi.

Ostatni byli zupełnie bezbronni, lecz było ich około 130 ludzi. Krzyknął tedy do atakowanych Hallerczyk, który nieraz zaglądał śmierci w oczy we Włoszech, Francji i na Murmaniu. Rozpoczął on z zupełnie bezbronnymi kontrofenzywę przeciwko uzbrojonym napastnikom.

I — o dziwo! Bezbronni zupełnie ludzie zaatakowali uzbrojonych i nietylko zabrali im wszystką broń, jaką posiadali, lecz ich własnymi bagnetami i szablami pokiereszowali napastnikom ich ziemską powłokę. Kilku z napastników zemdlało, a reszta w panicznym popłochu poczęła uciekać. I Bóg wie, czyby się nie obeszło bez tragicznych skutków, do których i śmierć trzebaby było zaliczyć, gdyby byli się nie schronili do kościoła, gdzie właśnie kapłan odprawiał nabożeństwo. Kościół stał się ich azylem. Reszta „walecznych“ Dąbrowiaków, którzy nie mogli się pomieścić w zapełnionym już po brzegi kościółku, rozpierzchnęła się i ukryła w łubinie pobliskiego gospodarza. To ich uchroniło od odwetu.

Najenergiczniej zabrał się do rzeczy miejscowy komendant posterunku p. P., który wspólnie z jednym tylko posterunkowym przyaresztował 12 najwaleczniejszych partyzantów.

Dobrze się ludziom powodzi!...

Dr DZIKOWSKI.

Urywki hygieniczne.

3) **Hygiena pracy.**

(Ciąg dalszy).

(Zob. Nr. 28 z dnia 10 czerwca b. r.).

Jednostroność w pracy jest w wysokim stopniu niehygieniczna, wyczerpuje energję nerwów, skraca nam rozkosz bytowania i życia, przytem znaczny spowoduje uszczerbek w pracy, jako takiej. Jak już wyżej wspomniałem, człowiek zdoła jakościowo i ilościowo znacznie więcej zdziałać, im więcej w zajęciu ma zmiany, zarazem czem więcej człowiek swoje organy rozwija i wykształca, tem więcej odmiany w swej pracy wprowadzić jest w stanie. Niestety, nasze czasy chorują obecnie na jednostronność, skierowaną głównie, a nawet jedynie, na walkę o ten grosz, tę naszą „mareczkę“, z pominięciem poza tem wszystkiego, co służy zdrowiu i wyrobieniu siły.

Ażeby prawu wielorakiego zajęcia zadość uczynić, należy nietylko w zajęciach swoich właściwych zawodowych dokonać pewnej zmiany, ale także w chwilach poza pracą zawodową, a więc w czasie ferji świątecznych, czy też innych (urlopy), starać się o należyte wyładowanie rozmaitych bodźców życiowych, a zatem to, co się w chwilach wolnych wykonuje, powinno być przeciwieństwem pracy zawodowej; kto zawodowo pracuje fizycznie, czy to w roli, fabrykach i t. p., a więc zająć się umysłowo, czytać, uczęszczać na odczyty, przedstawienia wszelkiego rodzaju itp. Dla pracujących umysłowo, np. biura, wszelkiego rodzaju urzędy, połączone z koniecznością siedzenia nie 8 godzin, jak nasi robotnicy, lecz po 10, a nawet i 12 godzin, w dodatku przy telefonie lub maszynie do pisania, co tak wyczerpuje i denerwuje, iż — jak każdy z lekarzy stwierdzić to może — ci pracownicy popadają najrychlej w ogólny rozstrój nerwowy, anemję, upadek odżywienia i przedwczesną chérę (kochaxia).

Tu nadmienię nawiasem, iż nie wszystkie przełożone władze mają dostateczne zrozumienie dla tej żmudnej i niezdrowej pracy i nader często, wbrew wnioskom lekarzy, dokonują amputacji na proponowanym terminie upragnionego i koniecznego urlopu. Tego rodzaju amputacja jest wprawdzie bezkrwawa, ale dla dotyczącego osobnika tak bolesna, iż ani morfina, ani cocaina tego ukoić nie zdoła.

Wracając do właściwego tematu, radzę i zalecam takim pracownikom przebywanie jak najwięcej na świeżem powietrzu, sporty wszelkiego rodzaju, najmniej głosuję za footbalem, który ze wszystkich sportów — mojem zdaniem — jest najmniej elegancki, natomiast najbardziej brutalny i ordynarny, jakkolwiek szeroko rozpowszechniony i tak popularny, iż w samym Tarnowie, po wszystkich ulicach, placach i śmietnikach uprawiają ten sport sankinloci wszelkiego wieku i narodowości, oraz płci w obszarpanych kostjumach, takich samych, jak szmaciana piłka, którą często gęsto przechodnie z nienacka dostają w głowę. (C. d. n.).

Czapliński — Ziobrowski i... protekcja!

W dniu 2 września b. r., kiedy miała miejsce znana już Czytelnikom z poprzednich numerów awantura Czaplińskiego w Wierzchosławicach, przybył Ziobrowski ze swą przezacną małżonką, w cywilnem przebraniu, do Witosa. Był tam i Stawarz Wincenty. Zabawiało się bractwo wesoło. Do kompanji przyłączył się Czapliński, który, po krwawej uczcie, na Bogu ducha winnych ludziach zapragnął trochę zabawić się.

Nic więc dziwnego, że Ziobrowski... nie zauważył wybryków swego kolegi po fachu. Wolno było hulać kacykom na wschodnich kresach, dlaczegóżby nie było wolno pohulać w Małopolsce zachodniej, zwłaszcza, jak się ma dobre „plecy!“...

Czy znajdzie się kto taki odważny, by zaprzeczył, że Czapliński i Ziobrowski są praktycznymi ideowcami? Dlaczego? Bo wprowadzają w praktykę przysłowie: „Wolno w Polsce, jak kto chce!“

Jeszcze jedna malutka ciekawostka. Wspominaliśmy już innym razem, że w jakiś „cudowny“ sposób można się w tarnowskim komisarjacie dowiedzieć nietylko o treść doniesienia, ale nawet autora.

Podobne cuda dzieją się również w Krakowie, gdyż mimo, że doniesienie na Czaplińskiego skierowane zostało wprost do Krakowa, to jednak Czapliński zna zupełnie dokładnie treść doniesienia, na niego zrobionego.

Ciekawe wreszcie, czy jakie wpływy nie będą chciały tej sprawy zatuszować?...

Konfiskaty wieprzów

czyli: śmiejcie się — szwagrowie!

Dnia 19 września 1923 roku, między godziną 8 a 9, dostała policja wiadomość, że masarz, Stanisław Dorosz, w swej pracowni bije świnie. Policja miała wypełnić rozkaz natychmiast i zabitą świnię zakwestjonować, ale że Dorosza szwagier, Szegeta, jest jakimś tam zastępcą komisarza Ziobrowskiego, to policja nie poszła zaraz, pomimo, że już raz oblizała coś przy podobnej konfiskacie, ale... nie z wieprza Doroszowego. Ziobrowski, Szegeta i inni chętnie wzięliby po parę kg. Po północy, gdy policjanci czekali, aż Dorosz świnie zabije i schowa, zoczyli, jak spólnik Makotyn wyjechał z wieprzami pobitymi od Dorosza. Na to policjant powiedział: „No, do rana czekać na was nie będziemy!“ Wieprzów mu wcale nie zabrali, tylko do jego pracowni odprowadzili. W jakiś czas później poszli do Dorosza, lecz nic nie było, bo schował, a obawiali się szukać, aby Szegeta ich nie szykanował.

Z 21 na 22 września, w nocy, przytrzymano na stacji kolejowej kupca, który nadawał paki do Sosnowca, deklarowane jako śliwki; były tam śliwki, ale śliwki z zabitego, ulegającego konfiskacie wieprza, w postaci kiełbas, wędzonki i słoniny w ilości 150 kg. Śliwki odeszły więc do Sosnowca, a wędliny zostały przytrzymane. Szegeta obracał się po Tarnowie, aby te śliwki z wieprza także powędrowały do Sosnowca, co mu się w rzeczywistości udało.

W lecie b. r. zakwestjonowano, a nawet skonfiskowano żydowi parę sztuk cieląt żywych. Szegeta ułatwił wydobycie tych cieląt i tym sposobem Dorosz kupił zadarmo tę pretensję do cieląt od żyda, któremu skonfiskowano, a Szegeta wykręcił, że one były Dorosza. Dorosz sprzedał cielęta rzeźnikom; oczywiście dobrze zarobił.

Dobrze mieć taki silny filar u naszej władzy policyjnej, ale oczywista — dla szwagra Dorosza.

Jak publicznie wiadomem jest, filar, będący obecnie na 14-dniowym urlopie, stara się uniemożliwić swoje przeniesienie na inny powiat. Niech jednak pomny będzie, że w każdej dziedzinie niema szwagrów, którymby ułatwił ukrycie skonfiskowanego wieprza. Nadmienia się, że jednemu konfiskują, a drugiemu ułatwiają ukrycie skonfiskować się mającego wieprza lub wydobycie skonfiskowanego towaru.

W tym wypadku tacy podurzędnicy policyjni powinni do innej instytucji państwowej należeć, a nie jak obecnie należą!

ZE SPORTU

„Metal“ — „Jutrzenka“ — 4:2 (2:2)
Tarnów

Sobota 29 z. m. boisko Z. T. G. S. „Samson“. Zawody towarzyskie klubów C-klasowych. Sędziował poprawnie p. Malkischer.

„Podgórze“ — „Samson“ — 5:0 (2:0)
Kraków — Tarnów

Niedzielne zawody pomiędzy powyższemi drużynami przyniosły zasłużone zwycięstwo „Podgórzowi“, który przez cały czas gry miał wybitną przewagę nad swym przeciwnikiem. Kilka dogodnych sytuacji „Samson“ nie potrafił wykorzytać. Prowadził p. Fluhr.

„Tarnovia“ — „Verein f. Rasenspiele“
Królewska-Huta

1:0 (0:0)

Boisko „Tarnovii“ śliskie i pod bramkami rozmiękłe, małe kałuże błota. Publiczności niewiele, ale natomiast sami sportowcy; ci, którzy w lecie czas spędzali na boisku, w obecnej porze chronią się do lokali, sport ich nie interesuje, boją się przeziębienia widocznie.

Gra sama nie należała do tylu innych interesujących, których widzami byliśmy do niedawna jeszcze; drużyna gości zawiodła oczekiwania, nie pokazawszy tej klasy gry, jakiej spodziewano się po niej. — Wprawdzie atak ich silił się na „krótki passing“, ale pod bramką o ile ostatecznie „dociągnęli“ piłkę — pudłowali, lub wręcz w hyperkombinacjach tracili dogodne dla siebie momenty.

Pozatem grali bez przerwy „foul“, wzorując się na systemie niemieckim, polegającym na brutalności. Nic dziwnego przeto, że wielokrotnie powtarzający się sygnał sędziego, doprowadzał ich omal że do rozpaczy, co wyrażali gestem i słowem zdumienia, rozweselając tem publiczność, nudzącą się brakiem żywszego tempa.

Reasumując, dochodzę do przekonania, że albo „Ver. f. Rasenspiele“ grał bez ambicji, albo mieliśmy w niedzielę II. lub rezerwową ich drużynę na boisku. Mojem zdaniem ten skład, który grał u nas, w żadnym wypadku nie może się poszczycić zwycięstwem nad „Warszawianką“, lub choćby i „Wawelem“, gdyby nawet rezerwowi gracze tych klubów brali udział w rozgrywce.

Odnośnie do „Tarnovii“ dałoby się wiele pisać; drużynę słusznie nazwał ktoś „kameleonem football'owym“. Nie mam na myśli wcale składu z ub. niedzieli, lecz interesuje mnie pech poszczególnych graczy napadu. P. Macko i Niedzielski kompromitowali się aż nazbyt wyraźnie co kilka minut pod bramką gości, gdy wspaniale wypracowane pozycje przez obu skrzydłowych, partaczyli, dzięki swej nerwowości i grze bez zastanowienia.

Jedyni gracze na boisku — to Bogacz, Nowak i Skwirut. Tyły w dobrej formie, z wyjątkiem Partyki, który chyba w przyszłym sezonie, przy bardzo pilnym trainingu, zgra się z zespołem drużyny I. — Zwycięską bramkę wpakował „główką“ Niedzielski w 20 min. po pauzie, w zamieszaniu pod bramką, z ładnego podania Nowaka. — Karny dla gospodarzy w 13 i 44 min. niewykorzystany. Za zignorowanie ostatniego (kopnięcie w out), sędzia wykluczył Bogacza. Stracono również wiele dogodnych pozycji pod bramką gości. — Sędziował poprawnie p. Mund. Stosunek rogów: 2:2.

„Tarnovia II“ — „Hakadur“ — 7:0 (4:0)
Tarnów

Wtorek 2 b. m., boisko „Tarnovii“, zawody wśród ulewnego deszczu. Przewaga „Tarnovii“ nad niezaradnym przeciwnikiem. — Rogi: 6:1. Prowadził: p. Soldinger.

„Tarnovia II“ — „Jutrzenka“ — 4:0 (1:0)
Tarnów

Środa 3 b. m., boisko „Tarnovii“. Dzień pogodny. W pierwszej połowie przewaga „Tarnovii“, — po pauzie gra o wzajemnem ciążeniu ku obu bramkom. — Sędziował p. Soldinger. — Przedmecz żeńskich drużyn nie odbył się.

Zawody **„Samson“** — **„Metal“** odwołano, z powodu niestawienia się obu drużyn. *W. S.*

ZE SCENY I ESTRADY

„Żabusia“

sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Mimo głośne nazwiska artystów krakowskiego teatru „Bagatela“ — piątkowe przedstawienie „Żabusi“ nie cieszyło się wielką frekwencją publiczności.

Okazuje się, że i Tarnów pod koniec miesiąca i w pewnych dniach tygodnia niechętnie uczęszcza do teatru... choć i tego nie mogę przemilczeć, że „Żabusia“ jest najsłabszym utworem scenicznym słynnej autorki. W dodatku wystawiał dyr. Dante-Baranowski sztukę tę przed kilkoma laty na deskach „Sokoła“ w niezłej obsadzie, więc na wznowienie tej rzeczy wybrała się zaledwie garstka sympatyków „Bagateli“.

Nie od rzeczy jednak będzie tu, na tem miejscu przesłać pod adresem dyrekcji teatru „Bagatela“ szczere podziękowanie za zezwalanie swemu personalowi na tournée do Tarnowa, co umożliwia szerokim sferom inteligencji oglądanie widowisk scenicznych na miejscu, w oryginalnej, krakowskiej obsadzie, redukując tem samem koszta o wydatek na bilet kolejowy, na co nie wielu mogłoby pozwolić sobie.

Pod tym względem jest gród nasz w o wiele szczęśliwszem położeniu od miast leżących bardziej na wschód od Krakowa, które rzadko kiedy mają sposobność podziwiania doskonałej gry artystów „Bagateli“.

Zespół artystów w osobach pp.: Horeckiej, Sznage-Andruszewskiej, Rygierowej, Ordyńskiej, Noskowskiego, Zbuckiego, Wesołowskiego i i., pokazał grę nieprzeciętną i niecodzienną. Reżyserował p. Noskowski. *W. S.*

WIADOMOŚCI OSOBISTE

W dniu 4 b. m. obchodził święto swych imienin nasz powszechnie ceniony i o żelaznym harcie woli redaktor naczelny i wydawca „Nowin“ p. Franciszek Uszko, w ścisłem gronie rodziny, oraz współpracowników pisma. Z radością przepełniającą nasze serca życzymy Mu, by jak dotąd, tak i nadal trwał wytrwale na swym odpowiedzialnym posterunku i by doprowadził pismo do wydania codziennego.

A trud tej pracy jest niemały. Wydawnictwo zainicjowane przez naszego dzisiejszego solenizanta, było rozpoczęte w tak trudnych warunkach, że już w trzecim miesiącu zwątpiliśmy w to, by dało się ono utrzymać. Dotychczasowy wspólnik usunął się, jak z tonącego okrętu. Mimo tak szalonych trudności, na ustach naszego solenizanta dawał się zauważyć lekki uśmiech i jedno tylko lecz silne słowo: Wytrwać! Jeszcze dużo niebywałych trudności piętrzyło się przed Nim. Lecz On jak powiedział, tak uczynił. Wytrwał! Cześć więc oddajemy dziś potędze Jego woli!

Grono współpracowników „Nowin“.

To i owo

Ważne dla posiadających telefony! Coraz częściej mnożą się wypadki, że indywidua, nie mające nic wspólnego z Zarządem technicznym, zgłaszają się do abonentów telefonicznych i dopuszczają się kradzieży aparatów, wzgl. części składowych.

Celem położenia tamy tego rodzaju nadużyć, które uniemożliwiają abonentom używanie swoich aparatów — wydaje krakowski Zarząd telefonów swoim organom legitymacje z fotografją. Tak P. T. abonenci, jak i właściciele realności zechcą przeto dopuszczać do urządzeń telefonicznych tylko tych osobników, którzy wykażą się legitymacją z fotografją, wystawioną przez Techniczny Zarząd Telegrafów i Telefonów w Krakowie.

Za rzucanie kalumnji na rząd został zaaresztowany warsztatowy pomocnik ślusarski Bąk. Robił on przytem w stanie nietrzeźwym awantury na stacji kolejowej i obraził publicznie jednego z pocztowców.

Z okazji świąt żydowskich całe gromady bachorów wyprawiają harce na ulicach, zwłaszcza przy ulicach Lwowskiej, Koszarowej, Bóżnic, Wałowej i t. d. Do największych wybryków zaliczamy cały dzień i do późna w noc trwające strzelaniny, do którego to eksperymentu niedorostki zużywają całe masy „Calichloricum“, a o nieszczęścia przy tem nie trudno. Przechodząca publika zatyka uszy, milcząc i czemprędzej uchodząc w swoją stronę, okazując niezadowolenie. A władze tolerują to... no, bo święta, to strzelać wolno!

Walne Zebranie Sokoła II w Tarnowie. W sobotę, dnia 29 września 1923, odbyło się Walne Zebranie Sokoła II na Strusinie, w trzynastoletnią rocznicę jego założenia. Zebranie odbyło się przy licznym współudziale jego członków. Żywa dyskusja toczyła się nad wzmożeniem rozwoju i żywotności Sokoła II, która została uwieńczona całym szeregiem wniosków. Wkońcu dokonano wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: do wydziału: prezes: Ślisz Stanisław; I wiceprezes z wyd.: Smalec Stanisław; II wiceprezes z wydz.: Smalec Jan; Członkowie wydziału: Banek Antoni, Orłowski Jan, Strada Józef, Weryński Jan, Wróblewski Władysław; Zast. wydziałowych: Banek Stanisław, Kraus Czesław, Weryński Mieczysław; gospodarz Sokoła II: Myszka Grzegorz; do Komisji rewizyjnej: Banek Jan, Boryczko Stanisław, Orłowski Jan.

Komitet do walki z lichwą już jest czynny. Komitet ten urzęduje stale we wtorki i piątki od godz. 12—1 w ratuszu.

Zbiórka na cele A. K.T. W niedzielę, dnia 7 października 1923 r., odbędzie się zbiórka po ulicach miasta na rzecz samopomocy akademickiej. Cel to wielki i wzniosły. Młodzież ta bowiem, garnąca się do nauki, walczy obecnie ze strasznym brakiem mieszkań, żywności i książek, na których częściowe tylko zaspokojenie musi marnować lwią część drogiego czasu, zamiast zużyć go całkowicie na naukę. Młodzież ta sama nie może poprawić swego bytu, dlatego odwołuje się do ofiarności szerszego społeczeństwa, które powinno dopomóc jej w tej walce o swe istnienie — bo na wykształconej i zdrowej młodzieży, jak na granitowej podstawie — można tylko bezpiecznie oprzeć gmach Rzpltej. W tej więc niezawodnej nadziei i w tem przekonaniu, że P. T. Publiczność Tarnowa chętnie i ofiarnie złoży datek, na jaki kogo stać będzie, na ten wielki cel Akademickie Koło Tarnowiaków urządza tę zbiórkę, którą chce zarazem zakończyć swoje prace i przedsięwzięcia wakacyjne.

Bankructwo futuryzmu. W niedzielę, 7 października b. r., w sali Kasy Oszczędności, odbędzie się staraniem Akademickiego Koła Tarnowiaków odczyt p. t. „Bankructwo futuryzmu“, który wygłosi p. Wiktor Doda, prezes Koła Polonistów U. U. Jag. w Krakowie. Spodziewamy się, że nowe, w samym już tytule zapowiedziane ujęcie niezwykle ciekawego, aktualnego zagadnienia artystycznego, zainteresuje inteligentną Publiczność naszego miasta i młodzież szkolną. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Fałszowanie świadectw. Po mieście obiega pogłoska, żywo komentowana, o wydawaniu świadectw odbytej praktyki ślusarskiej i wyzwolin na czeladnika, przez jednego z najpoważniejszych mistrzów w ślusarce w Tarnowie, członka Cechu, które wymieniony wydawał osobnikom, nie mającym nic wspólnego ze ślusarstwem, a które otwierały tymże wolny dostęp do przyjęcia na warsztaty kolejowe. O niekwalifikowanych pracownikach donosiliśmy kilkakrotnie. Sprawą zajmuje się Cech; osłania ją tajemnica.

Samowola hurtowników tytoniu w Tarnowie. Podczas gdy w innych miastach jest pełno tytoniu, stale u nas w Tarnowie można go dostać tylko po składowniach i to przez niedługi czas. Trafikantom dają za tą samą sumę pieniędzy, co w lutym i w marcu. Gdy tylko ma przyjść podwyżka, umieją towar dobrze ukryć, by sprzedać go potem na pasek. Przed każdą podwyżką zamykają składownie przed trafikantami. Czy nie ma władz do przestrzegania przepisów?

Śmierć pod kołami pociągu. W Pleśnej, pod Tarnowem, został zabity przez pociąg funkcjonarjusz kolejowy. Szczegóły podamy wkrótce.

Usunięcie nadkontrolora tramwajów miejskich. Jak się dowiadujemy, na rozporządzenie Magistratu został usunięty z czynności nadkontrolora i kierownika p. P., z niewiadomych nam bliżej powodów, gdyż sprawa cała jest osłoniona największą tajemnicą.

Dyżury spełniane przy tut. stacji telefonicznej są w nadzwyczajnym porządku utrzymywane.

I tak: p. F. K. w dniu 22 września prosił z hotelu „City“ o połączenie go z Szpitalem Powszechnym, potrzebując lekarskiej pomocy. Niestety, począwszy od godz. 6 do 7 wieczór, wołał centralę, z której najzupełniej spokojnie nikt się nie odezwał. Zapytany portjer hotelowy oświadczył, że: „To dzieje się tak prawie zawsze“. Hej! Panowie i piękne Panie, dyżurni centrali telefonicznej, nieośmieszajcież siebie, gdyż za to z pewnością wam laurów nie przybędzie. A chyba abonenci nie płacą za to, ażeby w dwóch godzinach mogli się pobawić aparatem telefonicznym. A może Panowie i Panie dyżurni biorą pensję na uprawianie flirtu w centrali? A! W takim razie przepraszamy. Ale do Dyrekcji centrali telefonów w Tarnowie zwracamy się, by raczyła baczniejszą uwagę zwracać na... piękne Panie dyżurne i Panów dyżurnych, oraz ażeby ukarała winnych.

Zebranie Związku Ludowo-Narodowego. W niedzielę 30 u. m. odbyło się Zebranie Związku Ludowo-Narodowego. Zagaił Zebranie prezes, notarjusz Han. Poseł Tadeusz Święcki przedstawił zebranym warunki, w jakich obecny rząd doszedł do władzy oraz ogrom pracy, który przypadł mu w udziale. Poseł Manaczyński omówił obecne prace rządu, w szczególności dążenia do sanacji finansowej i środki, które do niej wiodą. Roztrząsał kwestję urzędniczą, gdzie ma być przeprowadzona redukcja, robotniczą, przy tem silnie zaatakował kapitalistów za brak świadomości obowiązków względem Państwa. Po zebraniu uchwalono rezolucję, przyznającą votum zaufania tak obecnemu rządowi, jak i sejmowi.

Zabawa T. S. „Hakadur“. W sobotę, 29 września, staraniem T. S. „Hakadur“ urządzono zabawę taneczną w salach Kasyna miejskiego. Przy dźwiękach muzyki 20 p. p., sprowadzonej specjalnie na zabawę z Krakowa, która pod batutą kap. Króla zbierała zasłużone oklaski, posunęły się pary tańczących, aranżerowane przez p. Freimana. Tańce po za Kadrylem i Mazurem przeważnie nowe, jak „Shymmi“ etc. „Ostatnie Tango“ bisowano kilkakrotnie. Na bajeczny pomysł wpadł Komitet zabawowy, urządzając na zabawie konkurs piękności tańca. Niestety do konkursu stanęło zaledwie 4 pary najlepiej tańczących. Pierwsza para: P. Kranz — P. Szwarcówna — druga: P. Sandhaus — Leistenówna — trzecia: P. Weiden — P. Gotliebówna i czwarta: P. Blauner — P. Blochówna. Po pierwszych tanach trzecia i czwarta para odpadła od konkursu. Pozostałe dwie zaczęły rywalizować o pierszeństwo. Tańcami konkursowymi zachwycali się wszyscy. Wreszcie Komisja konkursowa przyznała nagrodę drugiej parze, t. j. P. Sandhausowi i P. Leistenównie i zupełnie słusznie. Mimo, iż pierwsza para przewyższała w niektórych tańcach drugą parę, to jednak winę ponosi p. Kranz, który, zapominając się chwilowo podczas tanów, wyłamywał się w akcji tegoż, stwarzając własnej kombinacji nowe figury (szczególnie przy „Shymmi“), co zupełnie słusznie wpłynęło na przegraną. Z pań wyróżnić trzeba P. Szwarcównę, Leistenównę i Blochównę. Zwycięscy jako nagrodę, otrzymali śliczny kosz kwiatów. Komitet zabawowy „Hakadur“ wywiązał się ze swego zadania należycie, co zasługuje na wzmiankę.

Znowu katastrofa kolejowa. Wczoraj, 4 października o godz. 4·45, wyjechała jak zwykle seperatka, odwożąca robotników po pracy w stronę Słotwiny-Brzeska. Niedaleko mostu na Białe, tuż obok warsztatów kolejowych, oderwało się dwa tylne wagony, które z niezwykłą szybkością zawróciły z powrotem ku stacji do Tarnowa. Wypadek spostrzeżono i wagony wstrzymano. Ofiar w ludziach nie było żadnych.

Echa zbrodni przy ul. Różanej. Jak się dowiadujemy, podniętą do zbrodni ma być Helena Łakoma, narzeczona Szostaka, którą ś. p. Kozioł wyprosił, jako nienależącą do gości weselnych. To ją do tego stopnia oburzyło, że podburzyła narzeczonego do czynu. A więc „cherchez la femme!“

Nie wstydzą się, lecz go nie znają! Jak się dowiadujemy, dwaj warsztatowcy, o których w podrzednim numerze była mowa, nie wstydzą się polskiej mowy, lecz jej nie znają. Porozumiewają się więc językiem niemieckim z konieczności. Na pochwałę ich należy dodać, że wieczorami, po pracy we warsztatach, uczą się polskiego języka. Nie róbcież im więc wyrzutów, bo nie jest to ich wina!

Sądny dzień. Znany złodziej, Haim Bernstein, tak jak w innych latach na sądny dzień, tak i w tym roku powrócił do swego sezonowego „rzemiosła“ złodziejskiego i skradł na szkodę Janiny Schiffer zegarek i gotówkę. Dzień ten stał się dla złodziejaszka naprawdę sądnym, gdyż znalazł się za kratkami!

Bezczelni smakosze. W dniu 29 u. m. włamali się złodzieje do handlu win Dra Silbigera. Jak się dowiadujemy sprawcami byli Michał Borucki i Aleksander Stawarski. Borucki był tak pewnym siebie, że przyszedł po raz drugi po dalszy „transport“ wódek. Złapany został na gorącym uczynku.

HUMOR i SATYRA

Uczynny.

— Janek, pożycz mi 50 marek!

— Z chęcią, ale zmień mi 100-markówkę, bo nie mogę nigdzie zmienić. *Gaozjan.*

Słusznie miał.

Pan R. siedział ciągle na werandzie cukierni p. Skolimowskiego. Zagadnąłem go raz, czemu tam zawsze tylu jest gości?

— Bo zadarmo podają wodę! *Gaozjan.*

Dobry most...

Na ulicy Krasińskiego, spotkawszy się z reporterem Pawem, zapytałem go:

— Słuchaj, Paw! Powiedz mi, na co tu tyle cegły naskładano?

— Nie wiesz? Magistrat ma zamiar, gdy będą dłużej deszcze padać, wybudować most, łączący oba chodniki. *Gaozjan.*

— Józek! miałeś jechać do Krzyża!...

— Nie jadę, bo kolej podrożała od pierwszego! *Gaozjan.*

NEKROLOGJA

† Marja z Brygów Szarowa, przeżywszy lat 60, zmarła dnia 29 września 1923.

Z Drukarni ZYGMUNTA JELENIA w Tarnowie, ul. Wałowa 4